

Józef Binnebesel, Zbigniew Bohdan

Idee Alberta Schweitzera we współczesnej pedagogice specjalnej

Niepełnosprawność nr 1, 137-148

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Binnebesel, Zbigniew Bohdan

Idee Alberta Schweitzera we współczesnej pedagogice specjalnej

Idee Alberta Schweitzera oprócz uniwersalnych i niezwykle ważnych kontekstów zdumiewają aktualnością przesłania autora dla współczesnych odbiorców. Wydaje się wręcz, iż możemy mówić o swoistym Schweitzerowskim fenomenie wynikającym z dwóch kwestii.

Pierwsza z tych kwestii odnosi się do specyficznej amnestycznej percepcji postaci Alberta Schweitzera. Przygotowując opracowanie niniejszego tekstu, poproszono 198 studentów różnych kierunków i specjalności pedagogicznych o wypełnienie krótkiej ankiety, której celem było poznanie wiedzy na temat Alberta Schweitzera, jego dorobku, znaczenia jego postawy dzisiaj.

Uzyskane wyniki pokazały jednoznacznie to, co powyżej zostało nazwane amnestyczną percepcją postaci. Okazało się, że cała grupa ankietowanych, na pytanie czy słyszeli cokolwiek o Albercie Schweitzerze? – odpowiedziała twierdząco (postać ta jest im znana). Gdy poproszono o wskazanie dziedziny, z którą można by powiązać jego dorobek 60 osób wskazało nauki humanistyczne, 78 medyczne, natomiast 103 osoby w ogóle nic nie umiały na ten temat powiedzieć. Kiedy poproszono o wskazanie konkretnych działań i osiągnięć Alberta Schweitzera jedynie 14 osób umiało wskazać jego działalność w szpitalu Lambaréné w Gabonie, a 42 osoby wspomniały, iż był laureatem Nagrody Nobla (wśród nich jedynie 11 umiało wskazać, co było powodem przyznania nagrody).

Wydaje się, że przedstawione powyżej dane dość dobrze ilustrują ową amnestyczną znajomość postaci Schweitzera. Można śmiało powiedzieć, iż większość osób, i to nie tylko poddanych opisanemu powyżej improwizowanemu badaniu, wie że Albert Schweitzer był wybitną i ważną postacią, gdzieś na przestrzeni szerokiej edukacji słyszała o nim cokolwiek, jednak nie umie chociażby w przybliżeniu scharakteryzować jego dorobku i dzieła. Uogólniając widać tutaj swoistą społeczną amnezję, w której ważna postać wydaje się być znajoma, gdyż na drodze życia, w lekturach, programach edukacyjnych i edukacji szkolnej gdzieś się przewinęła, jednak pamięć o szczegółach zaginęła. Wydaje się, iż jego dzieło ma

charakter uniwersalny, może i powinno być popularyzowane, a niektóre z jego elementów mają istotne, aktualne znaczenie we współczesnej pedagogice specjalnej. Zapewne jest to zjawisko społeczne znacznie szersze. W wielu dziedzinach postaci znane, stanowiące o postępie i rozwoju – są postrzegane jako hasła encyklopedyczne, szersze spojrzenie na ich przesłanie umyka gdzieś wśród wiedzy bez znaczenia, marginalizowanej jako nieprzydatna. Dzisiejsze czasy, pełne pośpiechu i powierzchowności wszelkiej komunikacji, nie sprzyjają refleksji nad wzorcami osobowymi, nawet w takich dziedzinach jak nauki pedagogiczne. Poszukiwanie wzorców do naśladowania rozmyto w drobiazgowych analizach napisanych tekstów i publikacji, zapominając że postaci muszą być po ludzku pełne, wiarygodne i dostępne (nie posągowe, a więc nierzeczywiste). Dzisiejszy idol-wzorzec jest postacią chwilową, jego przesłanie tymczasowe i bezrefleksyjne. Trudno by taka postać mogła współcześnie fascynować na dłużej, być punktem odniesienia i inspiracją pokoleniową.

Druga kwestia Schwaitzerowskiego fenomenu odnosi się do ewolucji samej postaci i kształtowania drogi, którą świadomie przeszedł od początku, tj. teologa-filozofa, po lekarza praktyka, niosącego pomoc opuszczonym w afrykańskiej głuszy. Droga ta miała charakter ewolucyjny, była konsekwentnym działaniem myśliciela, który w trakcie dociekań nad istotą ludzkiego bytu i szukaniu odniesień do obecności Boga w otaczającym świecie znalazł obszar samorealizacji przez afirmację ludzkiego życia w każdej jego postaci.

Albert Schweitzer urodził się 14 stycznia 1875 roku Kaysersbergu w małej alzackiej miejscowości będącej ówczesznie częścią Niemiec. Pochodził z rodziny luterańskiego pastora. Rodzina zarówno ze strony matki, jak i ojca miała wielu wybitnych luminarzy wiedzy i kultury (Marshall, Poling, 2000). Zapomnianym przez biografów faktem jest to, że Jean-Paul Charles Aymard Sartre był kuzynem Alberta, jednak z powodu różnicy w wieku Sartre zawsze mówił do swojego kuzyna „wuju” (Brabazon, 2000). Analiza drogi życiowej Schweitzera uwydatnia jego liczne, niezwykle talenty i pasję, która towarzyszyła mu we wszystkich przedsięwzięciach. Początki jego rozwoju były związane z muzyką organową. Tu młody Albert wcześniej uzyskał aprobatę i szacunek wybitnych europejskich muzykologów, wirtuozów i nauczycieli gry na organach. Pasja (także wrodzone i wcześniej uświadomione uzdolnienia) do gry organowej doprowadziła go do tego, że stał się jednym z najwybitniejszych światowych znawców nie tylko samej muzyki organowej (zwłaszcza dzieł Jana Sebastiana Bacha), ale również był znawcą budowy tegoż instrumentu. W swojej pracy o Bachu pisał: Miałem dziesięć lat, gdy poznałem przygrywki chorałowe Bacha (Schweitzer, 1987, s. 6). Jako młody człowiek budził zdumienie umiejętnością improwizacji na zasłyszane tematy muzyczne.

Analiza teoretyczna dzieł Bacha dokonana przez Schweitzera jest do dzisiaj jedną z ważniejszych we współczesnej literaturze muzykologicznej. Moim rozważaniem – pisał – chciałbym pobudzić miłośników muzyki do samodzielnych refleksji nad istotą i duchem Bachowskich arcydzieł (Schweitzer, 1987, s. 7).

W 1893 roku Albert Schweitzer, zgodnie z tradycją i oczekiwaniem rodziny, rozpoczął studia teologiczne na Strasburskim Uniwersytecie, gdzie w 1899 roku uzyskał stopień naukowy doktora filozofii na podstawie dysertacji poświęconej religijnej filozofii Emanuela Kanta. W 1900 roku uzyskał licencjat z teologii i został wyświęcony na wikariusza kościoła św. Mikołaja w Strasburgu. W czasie studiów współpracował z Uniwersytetem Berlińskim i Sorboną w Paryżu (Jack, 1955).

Od 1901 do 1912 roku był wykładowcą Kolegium Teologicznego św. Tomasza w Strasburgu. W 1905 roku napisał biografię Jana Sebastiana Bacha oraz w języku francuskim książkę o budowie i grze na organach (Montague, 1965). Rok później, w 1906 opublikował rozprawę pt *Geschichte der Leben-Jesu-Forschung*, która stała się przełomową analizą teologiczną życia Jezusa (Mozley, 1951). Ukoronowaniem rozważań teologicznych była powstała w 1929 roku praca poświęcona św. Pawłowi: *Die Mistik des Apostles Paulus* (Gaertner, 1978). W latach 1920-1921, jak dowodzi Gaertner (2007, s. 43) Schweitzera zajmują wzajemne związki pomiędzy filozofią, kulturą a religiami o zasięgu światowym. Swoje rozważania nad istotą i kondycją współczesnego świata zawarł między innymi w pracy *Wir Epigonen* ujmując istotę w kontekście kryzysu kultury pisał:

zrozumiałem, że katastrofa kultury jest wynikiem katastrofy światopoglądu. Odejście od afirmacji życia, a więc od moralności, zubożenie człowieka, czyniąc jego egzystencję pustą i bezsensowną. Światopogląd ma przejawiać się w tym, że duchowy stosunek do istnienia i do świata, czyni z nas ludzi pogłębionych i skłonnych do etycznego działania (za Gaertner, 2007, s. 42; Strzelecka, 2007, s. 120).

Krytyka owa stanowiła jednak swoisty paradygmat działania:

Pomóc światu w osiągnięciu prawdziwej kultury to wielkie historyczne zadanie, które stoi przed nami, którzy posiadamy kulturalną przyszłość. Od nas zależy, czy światło prawdziwej człowieczej kultury zapali się w świecie (za Gaertner, 2007, s. 93).

Dążenie do tego Schweitzer przyjął jako konkretną propozycję działania: (...) musimy nie krytykować lecz działać. Jesteśmy odpowiedzialni za wszystko, co możemy zrobić wobec człowieka i dla człowieka (za Gaertner, 2007, s. 90, 88).

Praca duszpasterska uświadomiła mu istotę ciągłego poszukiwania dobra, a co za tym idzie konieczność niesienia pomocy.

Zamiast forsować swoje idee, co odbyłoby się kosztem gorących i bolesnych sporów, zdecydowałem się uczynić argumentem moje własne życie. To, w co wierzyłem, chciałem pokazać w moim życiu i w tym co robię (za Gaertner, 2007, s. 98).

Schweitzer zawsze czuł silną potrzebę niesienia bezpośredniej pomocy ludziom potrzebującym:

Kto doznał wielkiego piękna w życiu musi odpowiednio wiele za to dać. Kto zostanie oszczędzony przez własne cierpienie, musi czuć się powołany, by pomagać łagodzić cierpienia innych (za Gaertner, 2007, s. 90).

W 1904 roku po przydatkowej lekturze w Paryżu sprawozdania z francuskiej kolonii w Gabonie, gdzie opisywano dramatyczny brak lekarzy niosących pomoc miejscowej biednej ludności, jego myśli zwróciły się ku studiom medycznym, które podjął w wieku trzydziestu lat w 1905 roku (Marshal, Poling, 1971). Po ukończeniu studiów medycznych w 1913 roku wraz z żoną wyjechał z Europy na kontynent afrykański, gdzie w Lambaréné w Gabonie w pobliżu stacji misyjnej założył szpital. Podjęte działania wynikały z jednej strony z ewangelicznego przesłania Jezusa *bądźcie rybakami ludzi*, z drugiej zaś z głębokiego poczucia niesprawiedliwości społecznej wynikającej z kolonialnego ucisku, którego Schweitzer jako chrześcijanin i teolog nie mógł w żaden sposób zaakceptować (Werner, 1964; Schweitzer, 1981, s. 66) w swoich rozważaniach podkreślał, że obowiązkiem jest oddać szczęście, które się otrzymało, należy dzielić się sobą i swoimi umiejętnościami.

Coraz jaśniejsze stawało się dla mnie, że nie mam wewnętrznego prawa, moją szczęśliwą młodość, moje zdrowie i moją siłę do pracy uważać za coś samo przez się zrozumiałego. Z najgłębszego uczucia szczęścia coraz bardziej wzrastało we mnie zrozumienie dla słowa Jezusa, że nie można naszego życia zatrzymać dla siebie. (za Gaertner, 2007, s. 86).

Przekonania te stały się głównym motywem działań w niesieniu pomocy bliźnim. Stelcer w swojej analizie etyki Schweitzera pisze o tym okresie:

Nie chciał więcej teoretyzować, co było i jest wadą wielu (również współcześnie) teologów, lecz chciał aktywnie przeciwdziałać nędzy i niesprawiedliwości, będących udziałem potrzebujących. Istotą postawy i geniuszu Schweitzera jest to, że żadnej ze swej sfery aktywności nie zaniedbywał. Obok pracy duszpasterskiej i leczenia, znajdował czas na koncerty charytatywne, by gromadzić środki na działalność w Lambarene zagubionej gdzieś w głębokiej Afryce (Stelcer, 2008, s. 61–62).

Jego działalność naukowa i praktyczna w niesieniu pomocy lekarskiej koncentrowała się w wokół idei *czci dla życia*, mówił i pisał w swoich dziełach:

Jeśli ja wam mówię, że potrzebujecie ideałów, rzeknę wam równocześnie, że musicie służyć innym. Będziecie ubogimi w życiu, jeśli wszystkim, o czym myślicie, będzie to, jak osiągnąć sukces dla siebie (za Gaertner, 2007, s. 81).

Owo poczucie misji/służby towarzyszyło mu do końca życia (zmarł 4.09.1965 roku i został pochowany w Lambaréné). Dzieło jego i nauczanie było głęboko zakorzenione w humanizmie chrześcijańskim, bezpośrednio wpływające

z głębokiej wiary w miłość Chrystusa. Schweitzer wprowadził ideę chrześcijańskiej dobroczynności w XX wiek, nadając jej wymiar ogólnoludzki i uniwersalny. Podkreślał wielokrotnie, że potrzebujący nie ma wyznania i nie ma religii, ale jest zawsze dzieckiem Boga, a Bóg stawia przed chrześcijanami szczególne zadanie wprowadzania JEGO miłości w świat, nie poprzez słowa, ale w posłudze (Gaertner, 2007). W 1952 roku A. Schweitzer otrzymał za swoją działalność i heroiczny przykład życia Pokojową Nagrodę Nobla.

Strzelecki (2008) w swoich rozważaniach nad ideą Schweitzera analizuje jego przesłanie adresowane do świadomego i oddanego opiekuna, ujmuje je w pięć zasad postępowania etycznego oraz podkreśla trzy cechy mogące bezpośrednio wpłynąć na jakość sprawowanej opieki.

Pierwszą z zasad omawianych przez Strzeleckiego jest **zasada życzliwości i obowiązku niesienia pomocy**. Schweitzer pisał:

Jeśli otrzymałeś czegoś więcej niż inni w postaci dobrego zdrowia, uzdolnień, energii sukcesów, radosnego dzieciństwa, harmonijnej atmosfery domowej, nie traktuj tego jako oczywiste. Należysz do szczęśliwych, a zatem powołany jesteś, aby wiele ofiarować innym (za Strzelecki, 2008, s. 82).

Dzisiejsze czasy nie sprzyjają postawie bezinteresownej posługi niesionej wobec słabszych, bezradnych, mniej zdolnych. Powszechną postawą jest dbałość o własne szeroko pojęte interesy, a rezygnacja z wyścigu do kariery (cokolwiek by ona oznaczała) jest zjawiskiem niezrozumiałym i niepożądanym. Wzorce wychowawcze preferują ludzi zaradnych, bierność, niemoc, utrata umiejętności marginalizuje, oddziela, wyznacza gorsze role w teatrze życia. Postawy altruistyczne budzą zdumienie, a pomoc, zwłaszcza bezinteresowna, budzi niepokój i podejrzliwość.

Powszechne jest przekonanie że wypracowane mechanizmy samopomocowe społeczeństw zwalniają z indywidualnych postaw służenia innym. Schweitzer natomiast mówi:

Jak fala nie może istnieć dla siebie, ale stale uczestniczy w ruchu oceanu, tak i ja nie mogę przeżywać swojego życia dla siebie, ale zawsze we współprzeżywaniu z tym, co dokonuje się wokół mnie. Prawdziwa etyka podszeptuje mi niesamowicie trudną naukę. Jesteś szczęśliwy, powiada. Dlatego jesteś powołany, by wiele z siebie dać (za Lazari-Pawłowska, 1976, s. 196). Postawy tego typu zdają się przyświecać coraz bardziej rozwijającemu się współcześnie ruchowi woluntarystycznemu. Znudzonym, uporządkowanym regułom relacji wzajemnych, proponuje on asymetryczny podział ubogacania się wzajemnego, łączenia zdrowych z chorymi pogrążonymi w niemocy. Wszyscy jesteśmy w drodze, nie znamy jej przebiegu ani końca – wzajemna życzliwość i współodczuwanie pozwala wierzyć że relacje międzyludzkie to nie wyłącznie dawanie i branie po równo. Prawa rozwoju osobniczego kreują nasze postawy, mimo lansowanym szeroko zasadom ekonomizacji wszelkich relacji społecznych. Wychowanie przyszłego człowieka winno zmierzać do pogłębiania wzajemnych powiązań. Nie wolno nam trwać w absolutnej obcości wobec człowieka, którego nie znamy.

Żaden człowiek nie jest nigdy całkowicie i na zawsze obcy dla drugiego człowieka (za Lazari-Pawłowska, 1976, s. 80).

Czy nie jest to postawa zbyt trudna, w obecnych czasach pełnych ludzi samotnych wśród tłumu? Czy idea Schweitzerowska nie wydaje się mrzonką w kształtowaniu postaw młodych ludzi pogrążonych w Internecie? A może nowe źródła komunikacji medialnej są nowym sposobem pomagania dostosowanym do wrażliwości współczesnych, spieszących się ludzi? Czy medialna światowa wioska uwrażliwia, czy separuje, dając poczucie komfortu, że nieszczęścia przemnożone przez liczbę anonimowych ofiar szczęśliwie dzieją się gdzieś daleko? Nie jest łatwo współcześnie wczytywać się w drogowskazy-mysli A.Schweitzera. Stawia on zadania wydawałoby się zbyt trudne dla współczesnego czytelnika (wychowawcy, lekarza, opiekuna we wszelkich formach więzi społecznych). Czy możemy sprostać jego twardym zasadom, które zapisywał własnym życiem?

Być wiernym oznacza odczuwać swą odpowiedzialność we wszystkim i wobec każdego człowieka czy jest on bliski, czy daleki (za Gaertner, 2007, s. 83).

Kolejną zasadą wymienioną przez Strzeleckiego (2008, s. 83) jest **zasada odpowiedzialności za ludzkie życie i opieka nad potrzebującymi**.

Etyka to bezgraniczna odpowiedzialność za wszystko co żyje (za Gaertner, 2007, s. 87). Wydaje się, że wiek XXI sprowadził wszystkie trudne sprawy do wyznaczników przydatności społecznej i ekonomicznej. Podstawowe prawa człowieka sprowadzono do ankiet społecznych. Coś co do niedawna wydawało się nienaruszalne, m.in. świętość życia – sprowadzono do hasła mam prawo do własnego brzucha... Nienaruszalne – staje się kruszejące, erozja do niedawna odwiecznych praw pozwala na szerzenie się postaw proaborcyjnych, eutanatycznych. Wszystko staje się względne, podlegające relatywizacji. Bezdyskusyjne prawa stają się względnymi, by w końcu ulec całkowitej, do niedawna niewyobrażalnej akceptacji.

Istotą dobra jest życie utrzymywać, życie popierać i życie wznosić na najwyższy poziom. Złem jest życie niszczyć, życiu przeszkadzać i życie hamować w rozwoju. Oto podstawowa zasada etyki – konieczna, powszechna i absolutna (za Gaertner, 1978, s. 32). W istocie Schweitzer walczył także o życie wszelkich stworzeń, nie tylko ludzi, ale także wszelkich stworzeń, jakie ukazuje nam natura.

Życie jest dziś zagrożone daleko bardziej niż w czasach A. Schweitzera. Jednoczą swe siły ekologowie, widząc w urbanizacji i uprzemysłowieniu – zagrożenie powszechne, globalne. Człowiek jako najwyżej postawiony rozwojowo i ewolucyjnie organizm, zaczął zagrażać nie tylko swemu otoczeniu, powoli pogrąża się w autodestrukcji na różnych poziomach (społecznym, etycznym, moralnym, organizacyjnym, genetycznym, psychicznym, religijnym).

Jakby przewidując taki scenariusz naszego losu, A. Schweitzer pisze: Czy nie jest tak, że im wyżej człowiek stoi w świecie i im większa jest jego odpowiedzialność, tym znaczącą jest sprzeczność między tym, co mógłby on czynić, słuchając swojego serca, a tym co on czynić musi? (za Gaertner, 2007, s. 85).

Całe szczęście, że „ludzi dobrej woli jest więcej”, a każdy rodzaj złamanych poprawnych relacji międzyludzkich w perspektywie czasu budzi refleksję nad formą łagodzenia sytuacji wydawałoby się beznadziejnej. Pojawiają się nowi ludzie, heroiczni wyznaczający podstawowe standardy tego, co uchodzi, odgraniczając od tego, co nie uchodzi. W naszych czasach to m.in. H. Dunant i jego idea Czerwonego Krzyża, Dame C. Sanders tworząca struktury opieki paliatywnej, Mahatma Ghandi pokazujący postawę niestosowania przemocy, matka Teresa z Kalkuty zbierająca porzuconych, umierających i głodnych z ulic miast. Współcześni prorocy-święci wyznaczający swoją postawą kierunek i zasady postępowania dla innych. Na ile są to postaci jedynie znane jak A. Schweitzer, a na ile wyznaczające postawy? Na ile ikony medialne, a na ile realne przykłady niezwykłego życia, trudnego, ale możliwego do naśladowania? Ilu naśladowców decyduje się na służbę (tak służbę i życiowe powołanie) mrzonkom i ideom niepopularnym. Czy współczesna pedagogika specjalna jest wierna przesłaniu Schweitzera, pochylając się nad wszelkimi formami bytów odrzuconych? Wbrew ekonomii i wygodzie skazujących je na zatracenie. Czy dzisiejsza medycyna wybierze drogę szybkiej i skutecznej eliminacji życia z definicji skazanego na odrzucenie i porażkę? Czy raczej wybierze drogę afirmacji każdego stworzenia, jak proponował Schweitzer:

Cześć dla wyższego życia nakazuje nam, aby nie przerywać bezsensownego i pełnego cierpienia ludzkiego życia. Kiedy widzę zwierzę, które cierpi, mogę stać się dla niego wybawcą, odbierając mu życie. U cierpiącego człowieka, kiedy nawet wiem, że jego byt jest tylko cierpieniem, nie mogę tego uczynić. Nie mogę go nawet o godzinę skrócić (za Gaertner, 2007, s. 86). Prawdziwie etycznemu człowiekowi wszelkie życie jest święte, również to, które nam z ludzkiego punktu widzenia wydaje się mniej warte (za Gaertner, 1978, s. 32).

My, dorośli już dziś, teraz kształtujemy przyszłe postawy młodych ludzi. Nasze zachowanie podlega stałej obserwacji, niezależnie od kontekstów kulturowych. Nasze propozycje nie mogą ograniczać się do poglądów głoszonych, równie ważne są poglądy realizowane życiem. Nauczyciel, duchowny, lekarz i inne zawody zaufania społecznego muszą pokazywać postawy ludzi pełnych (całościowych, nierozbijanych na sfery i podgrupy) A. Schweitzer realizował swoje poglądy całym życiem. Nie cofał się przed trudnymi decyzjami, talent muzyczny pozwalał mu uzupełniać szpitalne fundusze na równi z modlitwą. Oddanie bliźniemu nie było dla niego czczym frazesem, przykazaniem-przesłaniem służącym niejednemu dzisiaj jako wachlarz. Mówił:

Otwórz szeroko oczy i rozejrzyj się, czy ktoś nie potrzebuje trochę czasu, trochę uwagi. Może jest to człowiek samotny albo zgorzkniały, albo chory, albo niedołączony. Może starzec, a może dziecko. Nie pominij okazji, gdy możesz coś z siebie ludziom ofiarować jako człowiek (za Gaertner, 1978, s. 33).

Następnie Strzelecki (2008, s. 85), analizując dokonania Schweitzera prezentuje jego trzecią **zasadę sprawiedliwego świadczenia opieki**.

Wartością samą w sobie jest istnienie ludzkie, niezależnie od kondycji, pochodzenia, religii. Oczywiście prawa moralne zaszczone wewnątrz każdego człowieka są jego swoistym wyznacznikiem postępowania. Problem w tym, że tak powszechny obecnie relatywizm dokonał erozji praw zastanych i przekazywanych tradycją. Współczesny człowiek ulega iluzji, że powszechność jakiegoś zjawiska zwalnia go z przyzwoitości. Akceptuje normy oparte na statystyce, głosowania uliczne mają mu zapewnić spokój nieetycznych postaw lub decyzji. Skoro większość tak sądzi lub co gorsza postępuje, nie może sobie pozwolić na nienowoczesne poglądy-postawy. Schweitzer w swoich czasach i dzisiaj idzie pod prąd. Głosi dobitnie:

Człowiek to coś więcej niż religia (za Gaertner, 2007, s. 85). Dogmaty wiary dzielą ludzi, a samoistna religijność łączy ich (za Gaertner, 2007, s. 87). Szacunek dla życia w odniesieniu do ludzkiej egzystencji oznacza nie tylko szacunek dla istnienia jako takiego, ale także szacunek dla wszystkich wartości i celów, który ten najwyższy byt w sobie zawiera (za Gaertner, 2007, s. 95).

Parafrazując – w każdym człowieku, nawet tym pozornie nieatrakcyjnym i odrzuconym ukryta jest część prawdy wymagająca szacunku. W ostatecznym rachunku życia liczy się tylko miłość zarówno ta dawana, jak i przyjmowana – człowiek bowiem może się realizować w pełni jedynie w stosunku/ w relacji do innych.

Czwarta zasada to zasada **szacunku wobec istoty ludzkiej i rola czynników psychologicznych w opiece** (za Strzelecki 2008, s. 85). Każdy człowiek jest indywidualnością, stanowi niepowtarzalną wartość wynikającą z kontekstu środowiska, doświadczeń, drogi życiowej. Będąc ze sobą ludzie, obdarzają się zaufaniem, szczególną bliskością związaną z realizacją wspólnych zadań. Opiekun jest częścią życia swego podopiecznego. W przypadkach naznaczenia ułomnością, chorobą stanowi część tajemnicy cierpienia zapisanej w kondycji człowieka. Wszelkie szacowania, oceniania są próbą interpretacji świata, do czego nie jesteśmy uprawnieni. Towarzystwo drugiemu, bycie z nim w szczególnych chwilach niemocy, lub zwyczajstwa nad sobą jest przywilejem nielicznych (ale także nauką dzielności i postawy).

Jestem życiem, które chce żyć wśród innego życia, które też chce żyć. Muszę więc szanować życie (za Gaertner, 1978, s. 31).

Postawa szacunku – często nie wiem, jak się zachować, wobec otaczającego mnie bezmiaru nieszczęścia. Nie mogę zadawać sobie pytania dlaczego?, choć najbardziej przychodzi do głowy. W takich chwilach lepsza jest postawa milczenia, jak wobec wielkiej tajemnicy, do której jesteśmy dopuszczeni. Tajemnicy tej

rodziny, tego dziecka, tego czasu... tajemnicy tkwiącej w nas samych (dlaczego właśnie ja?). Schweitzer mówi: Musimy pogodzić się z tym, że stanowimy dla siebie tajemnicę. Znać siebie wzajemnie nie znaczy wszystko o sobie wiedzieć, ale okazywać sobie miłość i zaufanie oraz wierzyć w siebie nawzajem (za Lazari-Pawłowska, 1976, s. 78).

Ostatnią, piątą zasadą postępowania etycznego według Schweitzera zdaniem Strzeleckiego (2008, s. 87) jest **zasada integralności psychicznej sprawującego opiekę**.

Ci którzy z własnego doświadczenia wiedzą, czym jest strach i cierpienie fizyczne, są sobie w całym świecie bliscy. Łączy ich tajemnica więzi. Wszyscy znają grozę, wobec której człowiek może się znaleźć, i wszyscy znają pragnienie, by być wolnym od bólu. Kto został wybawiony od bólu, nie ma prawa uznać, że oto znów jest wolny i że może beztrudno wrócić na swoje poprzednie miejsce w życiu. Zdobywszy wiedzę o bólu i strachu winien przyczyniać się do tego, by zwalczać ból i strach o tyle, o ile tylko w ludzkiej mocy i nieść innym wybawienie, podobnie jak jemu niesiono (za Lazari-Pawłowska, 1976, s. 240).

Chorzy (zwłaszcza dzieci) w jakiś sobie znany sposób odróżniają opiekunów o większej niż zwyczajowa empatii. Często postawa taka jest wywołana własnymi doświadczeniami bycia chorym, bycia leczonym, podlegania opiece innych. Wspólnota losu powoduje, że wrażliwość i odczuwanie jest jakoś wyczułone na doświadczenia zawarte we własnej przeszłości. Jest coś z głębokiej prawdy w powiedzeniu że nie zrozumie zdrowy chorego. Może co najwyżej zbliżyć się do jego doznań, poznać je przez głębokie bycie razem. Wszelkie analogie do własnych przeżyć mogą być jedynie próbą zbliżenia się do czyjegoś doświadczenia... Prawda wyboru własnej drogi życiowej idzie przez głęboką refleksję o celu życia. Zapomina się dzisiaj, że często jest to jakaś forma powołania, wybrania nieprzypadkowego.

Wybór posługi drugiemu wydaje się dziś pozbawiony aspektu duchowego. Wystarczy ukończyć stosowną szkołę, podeprzeć się certyfikatem, dyplomem, umiejętnością. Coraz rzadziej jest to dążenie do doskonałości, pasowanie na mistrza, bardziej proces dojrzewania niż fakt zdobycia pieczętki. Taki proces stawania się może być udziałem nielicznych i czasami nie starcza życia i doświadczeń by stać się... Zwykle mistrzem stajemy się nie przez akt woli, szlachetność pojawia się jakby mimo naszym zabiegom – Powołanie do służby to najgłębszy sens życia. Ale każdy musi sam szukać, jaki rodzaj służby jest mu przypisany (za Gaertner, 2007, s. 93).

Można wykonywać niemal każdy zawód, ale nie może być on celem sam w sobie. W rozmowach ze studentami nasz niepokój budzą powierzchowne motywacje wyboru drogi życiowej. Pragmatyzm pozbawiony ducha nie ukształtuje w pełni człowieka-opiekuna. Zawsze pojawi się pytanie, dlaczego to robię? Co daje mi napęd przebywania w środowisku kaleczącym, bez satysfakcji końcowego sukcesu. Pierwszym krokiem do pomagania innym jest pomaganie sobie. Samoakceptacja, właściwy dystans do siebie, poniekąd lubienie siebie. Bez tego wszelkie obowiązki będą ciążyły niemilosiernie i doprowadzą ostatecznie do

zespołu wypalenia zawodowego. I znowu Schweitzer mówi coś bardzo ważnego. Poznaj siebie, swoje intencje i lęki, byś nie uciekał, gdy spotkasz na swej drodze niespodziewane przeszkody. Szczęśliwy jest człowiek, który czuje związek ze wszystkimi żyjącymi i dlatego kocha życie i ludzi... Szczęśliwy człowiek posiada odwagę, która jest konieczna, by nie bać się życia, by nie unikać życia (za Gaertner, 2007, s. 95).

W sprawowaniu właściwej opieki (kogośkolwiek ona dotyczy) bardzo ważna jest empatia, wsparcie emocjonalne i dobra komunikacja

1. Rola empatii w sprawowaniu opieki

Sprawować opiekę nie mogą ludzie przypadkowi, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci mają one w sobie wiele postrzegania pozawerbalnego i szybko wyczuwają wszelkie formy zafaszowania. Personel często w kontaktach z chorymi wkłada różnego typu maski pozwalające na bezpieczną izolację i zabezpieczanie się przed kłopotliwymi pytaniami. Maską stroju, języka, uniformu, tytułu pozwala na budowanie bezpiecznego dystansu, jest też forma ochrony przed zaangażowaniem się uczuciowym, co czyni czynności zawodowe znacznie trudniejszymi (czasami wręcz niemożliwymi). Oczywiście podopieczni wymagają od nas przede wszystkim kompetencji. Nie wyobrażam sobie A. Schweitzera szlochającego jako lekarza nad trudnym przypadkiem. Najpierw działanie, a potem emocje...Wiele chłodu panuje wśród ludzi z tej racji, że nie ośmielają się ujawnić odruchów swego serca (za Lazari-Pawłowska, 1976, s. 80).

W naszych szpitalach jest mnóstwo procedur, określających właściwe, zalecane postępowanie. Z całą pewnością nie można komuś nakazać być życzliwym, współczującym. Taka umiejętność przychodzi z doświadczeniami własnymi (u niektórych nie pojawia się wcale), przez bycie w relacji do swojego lub czyjegoś cierpienia. To doświadczenie trudne, bo idzie przez samotność, samopoznanie, dotknięcie nienazwanego.

Być człowiekiem znaczy współdoznawać i współcierpieć z innymi. Dziś wielu ludzi to bezduszne maszyny, których działanie wyznacza pozycja i nadzieja sukcesu... Nie można im istotnie zarzucić niczego poza faktem, że nie są już ludźmi, że każdy z nich staje się tylko urzędnikiem lub tylko kupcem, inżynierem, rzemieślnikiem, profesorem, nauczycielem czy księdzem i że nie jest zdolny już do odzwieku, gdy chodzi o czysto ludzką stronę jego osoby. Sprawia zawód, gdy się oczekuje tego, co może dać z siebie człowiek: zrozumienia, współdziałania, pocieszenia, podtrzymania, a także solidarności w sprawie jakiejś osoby... (za Gaertner, 1978, s. 33)

2. Rola wsparcia emocjonalnego

Nie wszystkiego można się nauczyć. Proces kształcenia do zawodów opiekuńczych powinien przebiegać także przez eliminację z zawodu ludzi nienadających się do bycia z chorym. Postawa edukacyjna może następować przez afirmację pewnych wartości albo przez zdecydowaną negację zjawisk niepożądanych. Podmiotem kształcenia są ludzie, unikalne jednostki, przychodzące do zawodu ze świata, wraz z jego wszelkimi zjawiskami. Jeśli nie mamy wzorców wychowawczych, przykładów postaw, może niezwykłych, ale jak u Schweitzera – realnych, nie uda nam się zbudować systemu wartości. Pisał on przewidująco:

Nie sądzę, by można było człowiekowi zaszczyć to, czego w nim nie ma. Zazwyczaj są w ludziach obecne wszystkie dobre idee jako materiał zapalny. Ale wiele się z tego materiału zapala się dopiero wtedy, lub też dopiero wtedy rozpala się na dobre, kiedy przerzuci się doń płomień czy płomyk z zewnątrz, od innego człowieka (za Lazari-Pawłowska, 1976, s. 78).

3. Rola komunikacji z pacjentem

O roli komunikacji w życiu społecznym napisano tomy. Sami widzimy, że coraz trudniej nam się ze sobą porozumieć, lapidarność i powierzchowność kontaktów czyni ludzi samotnikami. Nawet w najbliższym gronie, nie potrafimy się dogadać w sprawach ważnych. Prawda ludzi wyzwoli, ale kto ma ją powiedzieć. Zwłaszcza jeśli jest to trudna prawda o sprawach ostatecznych, o trudnych doświadczeniach będących udziałem nielicznych. Nie jesteśmy gotowi ani na przyjęcie takiej prawdy, ani na jej przekazanie. Klucz leży w życzliwym spojrzeniu na drugiego. Współodczuwanie jego sytuacji. Prawdę jak lekarstwo należy racjonalizować, nie zawsze chory chce wiedzieć całą prawdę, czasami do niej dojrzewa... Czasem więcej prawdy jest w milczeniu niż w afektywnym gadulstwie... Czy Albert Schweitzer ma dla nas w tym miejscu jakieś swoje przemyślenia? Oto one, myślę że nadal aktualne...

Człowiek należy do człowieka. Człowiek ma prawo do człowieka. Takie lub inne okoliczności mogą zlikwidować obcość, jaką zmuszeni jesteśmy sobie w codziennym życiu nakładać i mogą sprawić, że podejmiemy ze sobą kontakt jak człowiek z człowiekiem. Zasada powściągliwości istnieje po to, by ją łamało prawo serdeczności (za Lazari-Pawłowska, 1976, s. 80).

Bibliografia

- Brabazon J. (2000), *Albert Schweitzer. A Biography*, New York
Gaertner H. (2007), *Albert Schweitzer. Życie myśl i dzieło*, Kraków
Gaertner H. (1978), *Albert Schweitzer*, Kraków

- Jack, H.A. (1955), *To Dr. Albert Schweitzer: A Festschrift Commemorating His 80th Birthday*, Evanston, Illinois, Friends of Albert Schweitzer
- Lazari-Pawłowski I. (1976), *Schweitzer*, Warszawa
- Marshall G. Poling D. (1971), *Schweitzer a Biography*, London
- Marshall G.N., Poling D., (2000): *Schweitzer: a Biography*; Baltimore
- Montague, J.F. (1965), *The Why of Albert Schweitzer*, New York,
- Mozley, E.N. (1951), *The Theology of Albert Schweitzer for Christian Inquirers*, New York,
- Schweitzer A. (1987), *Jan Sebastian Bach*, Kraków
- Schweitzer A. (1981), *Z mojego życia*, Warszawa
- Stelcer B. (2008), *Etyka czci dla życia i filozofia opieki hospicyjnej*, [w] Stelcer B. (red), *Życie i dzieło Alberta Schweitzera inspiracją dla współczesnej bioetyki*, Poznań
- Strzelecka M. (2008), *Mysli i dzieło Alberta Schweitzera jako alternatywa dla idealów ponowoczesności*, [w] Stelcer B. (red), *Życie i dzieło Alberta Schweitzera inspiracją dla współczesnej bioetyki*, Poznań
- Strzelecki W. (2008), *Mysli i dzieło Alberta Schweitzera w świetle koncepcji opieki i pomocy*, [w] Stelcer B. (red), *Życie i dzieło Alberta Schweitzera inspiracją dla współczesnej bioetyki*, Poznań
- Werner P. (1964), *Albert Schweitzer: The Man and His Work*, London,

The ideas espoused by Albert Schweitzer with regard to special education discourse

The paper references the life and works of Albert Schweitzer; emphasis on the link between academic work and social practice as reflected in Schweitzer's writings. The paper emphasizes the basic rules, that Schweitzer identified as: kindness and the responsibility for help; fair caretaking, respect for every human being and an integral psyche of the caretaker. The paper applies these rules into a model of caretaking and communication with patients.